

SANCTUS



Dodatek na Wielki Post (VI)

Czy wiesz, że...

1) Był ze strony ojca prawnikiem papieża Aleksandra VI. Żył w XVI wieku mając 19 lat stanął na ślubnym kobiercu ze swoją żoną miał 8 dzieci. Żył i pracował na dworze króla Karola V. Został wicekrólem Katalonii w wieku 29 lat. Utrzymywał kontakty z wieloma ważnymi ludźmi swoich czasów jednak największy wpływ na niego wywierają przybyli do Barcelony Jezuita zwłaszcza Św. Piotr Faber. W marcu 1546 r. umiera jego żona. Wtedy postanawia zgłosić się do Towarzystwa Jezusowego jego założyciel Św. Ignacy Loyola miał mu nakazać zdobyć tytuł doktora i zapewnić byt swoim dzieciom zanim wstąpi do zakonu a wszystko ma wykonać w tajemnicy bo jak ujął to Św. Ignacy „świat nie ma uszu aby usłyszeć taki grzmot”. Św. Franciszek Borgiasz w maju 1551r. rozpoczął posługę jako Jezuita w 1565 r. został trzecim Generałem zakonu i to on przyjął do nowicjatu Św. Stanisława Kostkę. 1 października 1572 r. Papież Klemens X ogłosił Franciszka Borgiasza Świętym.

2) Sługa Boży Wenanty Katarzyniec jak zmarł na gruźlicę miał 32 lata. To właśnie Wenantemu zawdzięczamy powstanie pisma Rycerza Niepokalanej założonego przez Św. Maksymiliana Kolbe. Kiedy o. Maksymilian zaczął mówić współpracom o tym, żeby utworzyć pismo odpowiadali mu, że oni się do tego nie nadają, inne zakony uczone mogą, ale nie oni. Jednak Wenanty odpowiedział Maksymilianowi: Zrób to!. Pół roku po śmierci o. Wenantego Maksymilian Kolbe zaczął zbierać środki na pierwszy numer.

Modlitwy w godzinie Miłosierdzia

O, Jezu, Ty sam podjąłeś tak straszną mękę za nas jedynie z miłości. Sprawiedliwość Ojca Twego byłaby prześlągnięta jednym westchnieniem Twoim, a wszystkie wyniszczenia Twoje są jedynie dziełem miłosierdzia Twego i niepojętej miłości. ... Kiedyś konał na krzyżu, w tym momencie obdarzyłeś nas życiem wiekuistym; pozwalając sobie otworzyć bok swój najświętszy, otworzyłeś nam niewyczerpane źródło miłosierdzia swego; dałeś nam, co miałeś najdroższego, to jest krew i wodę z Serca swego. Oto wszechmoc miłosierdzia Twego, z niego płynie nam wszelka łaska (Dz 1747).

* * *

Jezu, Prawdo wiekuista, Żywocie nasz, błagam i żebrzę miłosierdzia Twego dla biednych grzeszników. Najśodsze Serce Pana mego, pełne litości i miłosierdzia niezgłębionego, błagam Cię za biednymi grzesznikami. O Serce Najświętsze, źródło miłosierdzia, z którego tryskają promienie łask niepojętych na cały rodzaj ludzki, błagam Cię o światło dla biednych grzeszników. O Jezu, pomnij na gorzką mękę swoją i nie pozwól, aby ginęły dusze odkupione tak drogową krewią Twoją najświętszą.

O Jezu, kiedy rozważam tę wielką cenę krwi Twojej, cieszę się z jej wielkości, bo jedna kropla wystarczyłaby za wszystkich grzeszników. ...

O, co za radość się pali w sercu moim, kiedy widzę tę niepojętą dobroć Twoją, o Jezu mój. Pragnę przyprowadzić wszystkich grzeszników do stóp Twoich, aby wysławiali przez nieskończone wieki miłosierdzie Twoje (Dz 72).

O Jezu, na krzyżu rozpięty, błagam Cię, udziel mi łaski abym zawsze i wszędzie spełniał najświętszą wolę Ojca Twego. A kiedy ta wola Boża wydawać mi się będzie ciężka i trudna do spełnienia, to wtenczas błagam Ciebie, Jezu, niechaj z ran Twoich spłynie mi siła i moc, a usta moje niech powtarzają: stań się wola Twoja, Panie.

O Zbawicielu świata, miłośniku ludzkiego zbawienia, który w tak strasnej boleści, katuszy, zapominasz o sobie, a myślisz o dusz zbawieniu, Jezu najlitościwszy, udziel mi łaski zapomnienia o sobie, abym cała żyła dla dusz, pomagając Ci w dziele zbawienia, według najświętszej woli Ojca Twego (Dz 1265).

* * *

Skonałeś Jezu, ale źródło życia wytrysnęło dla dusz i otworzyło się morze miłosierdzia dla całego świata. O zdroju żywota, niezgłębione miłosierdzie Boże, ogarnij świat cały i wylej się na nas (Dz 1319).

- /KK/ Jesteśmy w czasie, kiedy Jezus wstąpił do nieba (oczywiście jeśli chodzi o dzień dzisiejszy a nie okres liturgiczny) a więc w okresie, kiedy mamy do dyspozycji Pocieszyciela, jedną z osób Boskich - Ducha Świętego. Mam wrażenie, że kiedy się modlimy to zwracamy się do Boga Ojca czy Jezusa, często prosimy o wstawienie Najświętszą Maryję albo świętych, ale wydaje mi się, że Duch Święty jest takim Kimś nieznanym. Paradoksalnie, bo sam Jezus mówił, że właśnie po Jego odejściu do nieba to Duch Święty zostanie „wysłany”, aby kroczył ze swoim Kościołem. Wiem też, że ksiądz ze swoimi parafianami jest związany z Duchem Świętym. Dlatego moje pytanie jest proste jeśli ktoś nigdy się nie modlił do Ducha Świętego, to jak taką modlitwę zacząć? Czy warto? Na co trzeba być gotowym?

- /ks. Tomasz/ Jedną z prawd naszej wiary jest wiara w jednego Boga w trzech osobach. Te trzy osoby to jest Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. W ten sposób wszyscy jesteśmy związani z Duchem Świętym, wszyscy bowiem w Niego wierzymy. W Credo mówimy: „wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Duch Święty jest trzecią osobą Boską. Pan Jezus powiedział o tym, że musi odejść do Ojca, aby mógł nam posłać Ducha Świętego. Ja mam taką własną, prywatną teorię, że czas Starego Testamentu to jest czas Boga Ojca, potem mamy czas Nowego Testamentu który możemy podzielić na czas Syna Bożego czyli te 33 lata z historii świata, kiedy Jezus był obecny na Ziemi i to można nazwać jego epoką. Od momentu zesłania Ducha Świętego zaczyna się epoka Ducha Świętego. My, żyjemy w czasach szczególnego działania Ducha Świętego. Oczywiście w każdej z tych chwil dziejów świata obecna jest cała Trójca Święta. Natomiast dzisiaj, w sposób szczególny, żyjemy w obecności Ducha Świętego. Zastanawiając się nad tym dlaczego Duch Święty jest tak mało popularny myślę, że wynika to z niezrozumienia



kim On jest z naszego ludzkiego punktu widzenia. Kiedy myślimy o Bogu Ojcu to mamy jakieś porównanie - wiemy kim jest ojciec więc możemy sobie Go jakoś porównać, wyobrazić jako kogoś realnego. Każdy z nas ma ojca lepszego czy gorszego, ale ma. W większości przypadków ojca znamy. Jeśli nie to znamy o nim jakieś opowieści, jeśli np. zginął zanim go poznaliśmy. Jeśli i takiego doświadczenia nie mamy to widzimy innych ojców, mamy ojców duchownych. Więc pojęcie ojca jest dla nas realne, namacalne. Z kolei Jezus Chrystus to jest konkretny człowiek, który chodził po Ziemi, jest konkretną postacią historyczną. Z Jego życiem są związane konkretne wydarzenia. Łatwo jest nam go przyjąć, bo wierzymy, że jest

Bogiem ale jest też człowiekiem. Mamy Jego wizerunki, pasyjkę na krzyżu, mamy różne freski, obrazy, ikony itd. Jezus jest dla nas realistyczny. A Duch Święty? Pismo Święte mówi o nim symbolicznie porównując do ognia, wiatru, tchnienia, słupa dymu, obłoku, gołębic. To jest takie trudne do wyobrażenia. Słowo „duch” kojarzy się z filmem „Pogromcy duchów”, a więc z wyobrażeniem ducha, który tak sobie lata i coś tam robi. Taki stworek. Naturą Boga jest właśnie bycie Duchem. Bóg jest bytem niematerialnym. Nie ma ciała. Syn Boży jako człowiek ma ciało jest bytem materialnym, ale jako Bóg jest niematerialny, nie ma ciała. Materia ulega zmianie Bóg, natomiast jest niezmienny. Można powiedzieć cały Bóg jest Duchem to jest Jego natura. Teologia mówi, że osoba Ducha Świętego jest więzią, miłością, relacją która jest między Ojcem i Synem. Myślę, że stąd wynika taki nasz dystans w modlitwie do Ducha Świętego. My nie potrafimy go sobie logicznie, rozumowo wyobrazić – jakie możemy mieć skojarzenia – gołąbek, gołębic. Nam to nie pasuje, nie gra. Co nie zmienia faktu, że żyjemy w Jego czasach i Go potrzebujemy. Wiele osób mówi tak: proszę księdza ja nie mam cierpliwości do moich dzieci, nie potrafię być uprzejma w pracy, dla klientów, irytują mnie ludzie, często się denerwuję. Trudno mi cieszyć się każdą chwilą bo mam masę problemów, spraw, nie mam w sobie radości. Co mam zrobić? Ja wtedy odpowiadam: zaczynaj się modlić do Ducha Świętego. Św. Paweł wylicza owoce Ducha Świętego. Pamiętamy pewnie, utrwalone z czasów przygotowania do bierzmowania, dary Ducha Świętego. Ale oprócz darów mamy też owoce: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzeźliwość, czystość - to są owoce Ducha Świętego. Jeśli ja modłę się do Niego, to te owoce będą widoczne w moim życiu. Duch Święty będzie mnie prowadził. Jak często jest tak, że nie wiem jaką podjąć decyzję. Wtedy modłę się i nagle mam rozwiązanie. To jest właśnie kwestia Ducha Świętego. Jednym z Jego darów jest mądrość. Jego obecność w naszym życiu ujawnia się przez te właśnie owoce i dary. My czasem mówimy, że oświeciło nas coś. Tymczasem niekoniecznie oświeciło. To Duch Święty dał światło na jakąś sytuację, na to, żeby ją dobrze zobaczyć.

Wydaje mi się, że najlepiej posłużyć się swoim doświadczeniem z życia. To lepiej trafia do odbiorców. Więc podzielię się takim swoim doświadczeniem. Myślę, że łatwiej będzie zrozumieć jak to działa. Nie tylko w teorii ale i w praktyce. Ja mam ogromny problem z wystąpieniami publicznymi. Gdy widzę przed sobą tłum ludzi to nie potrafię zebrać myśli, nie potrafię ułożyć logicznie zdania. Z drugiej strony wiele osób przychodzi do mnie i dziękuję za kazania, chociaż moje kazania są proste bo ja takim językiem staram się mówić. Nie wiem czy to widać w tym wywiadzie, ale tak się staram mówić. Mam informacje zwrotne, że to, co mówię jest logiczne, proste a jednocześnie głębokie. I teraz pytanie skąd się bierze rozbieżność między tym, jak się czuję przed ludźmi jaki mam stres, jakie są moje myśli a tym jak to trafia do ludzi. Kluczem jest to, że modłę się do Ducha Świętego przed każdym kazaniem, każdą konferencją, trudnym zadaniem. Często jest tak, że wychodzę i mówię, rzeczy których bym nie wymyślił. Pamiętam z początku kapłaństwa, że kazania miałem zawsze napisane na kartce, właśnie z powodu tego stresu, gubienia myśli. Brałem kartę i czytałem najlepiej nie odrywając wzroku od kartki. Nie widziałem ludzi, ich reakcji. Czulem się bezpiecznie. Pewnego dnia pojechałem na rekolekcje ignacjańskie i tam się nauczyłem modlić słowem Bożym – dopiero w kapłaństwie jako ksiądz. Owocem tych rekolekcji było to, że zacząłem się modlić do Ducha Świętego o mądrość, o światło, żeby to On się mną posługiwał, żebym ja był dobrym narzędziem w Jego ręku. Od tamtej pory wychodziłem na kazanie z kartką w ręku. Kazanie skrupulatnie przygotowane przez 2 czy 3 godziny, czasami dłużej, przez kilka dni. A ja wychodziłem przeczytałem Ewangelię spojrzałem na kościół, na ludzi i już wiedziałem, że moje kazanie będzie zupełnie inne niż to co napisałem. W pewnym momencie na modlitwie powiedziałem Bogu, że On nie szanuje mojego czasu. Ja siedzę, przygotowuję kazanie a potem czuję, że Bóg chce, żebym mówił coś zupełnie innego. Od tej pory powiedziałem Bogu: szanujmy się; i przestałem pisać kazania. Teraz bardzo rzadko piszę kazania, czasem mam tylko punkty z tym, co chcę powiedzieć. Zwłaszcza na uroczyste Msze Święte. Ale na co dzień, kiedy głoszę kazania to jest dla mnie kwestia modlitwy Słowem i potem do Ducha Świętego. To sprawia Duch Święty. Jeśli

ja Mu ufam, jeśli powierzam mu zadania, które mam, to On mnie poprowadzi. Mam też takie doświadczenie w pracy w szkole. Ile razy do niej wychodzę bez modlitwy to zwykle są to strasznie męczące dni. Uczniowie są tak niezdolni, że ja mam ochotę nie wracać do szkoły. Jeśli natomiast nawet chwilę pomodłę się do Ducha Świętego o to, aby pomógł mi być dobrym nauczycielem, dobrym księdzem, świadkiem wiary, to ten dzień w szkole jakoś lepiej się układa. Aż chce się tam wracać. Duch Święty chce z nami współpracować. Reszta zależy od nas. Jeśli tylko my z Nim chcemy współpracować, to będziemy widzieć niesamowite owoce tej współpracy. Więc współpracujemy z Nim. Nie musimy Go sobie wyobrażać, nie musimy Mu nadawać kształtu w wymiarze przestrzennym, ale uznajmy to, że jest Bogiem i to jest Jego czas, do końca świata. Już nie będzie innej epoki. To On nas będzie prowadził aż do końca świata.

Jeśli chodzi o pytanie: jak się modlić do Ducha Świętego, odpowiem: prawdziwie. To znaczy tym, co się w danej chwili przeżywa. Warto to nazwać, powiedzieć Duchowi Świętemu, jak widzimy tę sytuację, zadanie, to, co przed nami. I wtedy Mu się powierzyć. Powiedzieć, żeby On działał, Ja zawsze swoimi słowami mówię do Ducha Świętego mniej więcej tak: Duchu Święty, oddaję Tobie mój dzień, to zadanie, kazanie, szkołę. Prowadź mnie. Ty wiesz co i jak mam zrobić, żeby wypełnić Twoją wolę i swoje zadanie jak najlepiej. To Ty mnie tutaj postawiłeś, więc mnie prowadź. Oddaję Tobie moje myśli, talenty, usta, serce, wolę, pamięć, wyobraźnię. Posługuj się mną tak, abyśmy wszyscy doszli do świętości, do Ciebie.

I na koniec, czy warto współpracować z Duchem Świętym? Jak najbardziej. Życie z Nim to niesamowita przygoda. Nigdy nie wiadomo, co się stanie, ale wiadomo, że gdy On prowadzi, to do celu z pewnością się dotrze najlepszą drogą. Może nie będzie ona najłatwiejsza, ale najpewniejsza. Tak więc warto się modlić i dać prowadzić Duchowi Świętemu.

- /KK/ To ja może jeszcze bardzo odważnie dodam, że sami Państwo możecie ocenić jak prowadzi Duch Święty bo zaświadczam, że ksiądz odpowiada spontanicznie bez przygotowania chociaż fakt, jakby nie patrzeć, ja nie wyglądam na tłum to może i ksiądz nie miał stresu.

- /ks. Tomasz/ wzruszenie ramion, śmiech.

- /KK/ Czas biegnie nieubłagane i przychodzi pora pożegnania i podziękowania. Kończąc z przymrużeniem oka dopowiem Państwu, że ksiądz ma dużego psa, którego nie chciałbym zdenerwować, że będzie miał krótki spacer dzisiaj więc w imieniu swoim, naszej Redakcji i wszystkich czytelników dziękuję bardzo za zgodę na ten wywiad, za podzielenie się swoją refleksją. Życzę dużo zdrowia, pasji do głoszenia Ewangelii no i wielu zaskoczeń Ducha Świętego. Myślę też, że nasz kościół zawsze zaprasza na spotkanie, modlitwę. Jest na wzgórzu, w nocy oświetlony, łatwo trafić. Nie ważne czy spod Bałtyku, Giewontu, czy spokojnego Mazowsza.

- /ks. Tomasz/ Ja również dziękuję za ten czas, za pytania, które dały mi okazję pewne rzeczy przemysleć i poukładać sobie jeszcze raz na nowo, przypomniać sobie pewne kwestie. Natomiast mój pies się nie zdenerwuje na pewno (śmiech). Jest to najłagodniejszy pies na świecie. A spacer i tak będzie. On się cieszy tym, że ktoś przychodzi i go odwiedza. To nieważne, że ktoś przychodzi do mnie. Ważne, że zawsze też do niego. Także dziękuję i życzę wszystkim czytelnikom, wszystkim parafianom wzrostu w wierze, abyście trzymali się blisko Pana Boga, trzymali się Jego nauki, Jego wartości. Wtedy na pewno życia nie przegracie i zbawienie stanie się waszym udziałem. Szczęść Boże.

